

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

[FRAGMENT UTWORU „GDY DOROSNĘ”]

Gdy dorosnę, będę ładna

Gdy dorosnę, będę sławna

Gdy dorosnę, zbuduję dom, będę jak dąb

(Gdy dorosnę...)

Hej, hej w tą ciemną toń nogi wsuń, warkocz swój zanurz też, niech popłyną

Tam gdzie życzeń gruba nić wiję się, lecz uważaj, czego chcesz

W krainie dzikich pszczoł wolno płynie czas

W krainie dzikich pszczoł nie, nie jesteś sam

A ja zamykam się, mury dzielą nas

A szklane domy, wiesz, nie chronią miodu

ALEKSANDRA GALANT: **Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Zapraszam na kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych. Dziś w naszym studiu jest wyjątkowy gość. Wcale nie było łatwo nam się spotkać, bo grafik jest napięty. Koncertów jest mnóstwo, dlatego tym bardziej cieszę się, że mam wielką radość przedstawić Ifi Ude. No i tu już zaczyna się problem, bo jak cię przedstawić? Polsko-nigeryjska artystka, wokalistka, piosenkarka, autorka tekstów czy po prostu multidyscyplinarna artystka?**

IFI UDE: Zdecydowanie do tego jeszcze można dodać aktorstwo. Artyzm przejawia się u mnie w wielu kategoriach, co mnie bardzo cieszy.

ALEKSANDRA GALANT: **Chciałabym zapytać o to, co jest dla ciebie w tym najważniejsze, co daje ci największe poczucie spełnienia, ale zakładam, że artyście jest trudno wskazać taką jedną działalność?**

IFI UDE: Ja w ogóle się cieszę, jak mam coś do powiedzenia i jestem w stanie to zrobić w sposób, który mnie zadowoli, a przy okazji jeszcze ktoś inny uzna, że to ma wartość artystyczną, obojętnie w jakiej to jest dziedzinie. Podoba mi się też proces udoskonalania już czegoś, co powstało, na przykład tak mam z rolą aktorską, mogę ją grać przez dwa lata i za każdym razem każdy spektakl będzie inny. Tak samo z koncertami. To jest pewna rutyna, tak, grać koncert, aczkolwiek żaden nie jest taki sam i codziennie takie doświadczenie uczy, uczy nas pokory, bo też próby wyglądają inaczej. Spotykamy się z innym zapleczem technicznym, są inne warunki i oczywiście publiczność – ona też jest zawsze różna i to oddziałuje na sposób, w jaki się tą sztukę robi.

ALEKSANDRA GALANT: **Za każdym razem artysta, kiedy wychodzi na scenę, też jest w innym stanie, odczuwa inne emocje, ma różne doświadczenia, prawda?**

IFI UDE: I ja sobie pozwalam na takie emocje. Nie mam tak, że za każdym razem muszę być maszyną i po prostu obojętnie, czy by się paliło, waliło, to muszę robić swoje. Niektóre koncerty

są bardziej intymne, a niektóre bardziej dynamiczne. W niektórych bardziej tańczę, a na innych bardziej podchodzę do publiczności lirycznie. Też bardzo lubię, jak dzieci podchodzą do sceny, to ja zazwyczaj wyciągam jakieś ciekawe orientalne instrumenty i im daję – czy to na przykład grzechotki, które ostatnio kupiłam w Pakistanie, to są takie dzwoneczki, które się zakłada na łydki tancerkom i one tańczą w tym, i piękne dźwięki, i rytmy tym wygrywają albo grzechotki. No dzieciaki to lubią i ja też to lubię, bo prawda jest taka, że ja nie lubię za bardzo, jak się na mnie całą uwagę kieruje i cieszę się, że występuję na scenie nie sama, staram się tak robić, bym zawsze miała kogoś na scenie też, ponieważ nie chcę zawęzić odbioru muzyki czy właśnie jakichś emocji tylko poprzez swój kanał swojej osoby. Myślę, że im więcej osób bierze udział w tym widowisku i wydarzeniu, jakim jest koncert, tym te emocje są bogatsze.

ALEKSANDRA GALANT: **Bardzo się cieszę, że powiedziałaś o publiczności albo o odbiorcach muzyki, bo to jest chyba pytanie stare jak świat, mianowicie czy artysta tworzy dla siebie, żeby opowiadać o tym, co czuje i w jaki sposób to uzewnętrzniać, czy tworzy dla ludzi, bo tak jak zaczęłaś naszą rozmowę, tobie zależy na tym, żeby mieć coś do powiedzenia, żeby ludziom coś przekazywać.**

IFI UDE: Ale też sobie, żeby coś powiedzieć, żeby być w stanie nazwać swoje doświadczenia, nazwać swoje emocje, dzięki temu, wiesz, przejść na jakiś etap wyżej swojej egzystencji. Czy artysta tworzy dla siebie, czy dla publiczności? Ja myślę, że w ogóle artysta – prawdziwy artysta – się nad tym nie zastanawia. Jeżeli jest w stanie przechwycić swój nurt twórczy, to wykorzystuje go i jest w stanie jakieś dzieło, bardzo górnolotnie opisując, stworzyć. Myślę, że osoba – twórca, który myśli o tym tylko, żeby dotrzeć do konkretnych osób, czy wpasować się w pewien nurt, czy pewną modę, no bardzo się zawęża i ten artyzm w końcu zamienia się w marketing, i w czyste liczby. Nie chcę nikogo osądzać ani oceniać, ale ogólnie powiem tak, że bycie artystą to ciężki kawałek chleba.

ALEKSANDRA GALANT: **Ale w to chyba nikt nie wątpi, zwłaszcza po tym, co się działo w ciągu ostatnich dwóch lat, prawda?**

IFI UDE: Tak.

ALEKSANDRA GALANT: **Bo pandemia chyba też rzuciła inne światło na waszą pracę, chociaż naprawdę o sztuce trudno jest mi myśleć i mówić jako o pracy.**

IFI UDE: No a jest to praca, jest to praca. Jak chce się mieć, wiesz, dobry wokal, to trzeba ćwiczyć, być systematycznym, nie palić, nie pić za dużo i wysypiać się. To wszystko ma wpływ na głos, emocje najbardziej mają wpływ na głos. No kiedy ja jestem zdołowana, mam jakieś epizody depresyjne, no to nie ma szans – nie śpiewam, po prostu nie śpiewam, a jak jestem w dobrej formie, no to klękajcie narody, [śmiech] skala sześciooktawowa się włącza.

ALEKSANDRA GALANT: **Rozmawialiśmy przed momentem o emocjach, o tym, co ty jako artystka starasz się przekazać swoją twórczością. No i ja myślę, że zwłaszcza twoja ostatnia płyta, druga, płyta „Ludevo” to jest przykład tego, co artysta odczuwa, tego, co ty odczuwałaś, bo wydaje mi się, że to jest bardzo intymna wręcz**

płyta, która, zdaje się, że jest zapisem zmian, tego, co się u Ciebie w życiu działo i czym chciałś się podzielić.

IFI UDE: Często słyszę, że „Ludevo” jest intymne. Moim zdaniem każda płyta jest intymna. Te utwory przecież u każdego skądś pochodzą – z emocji, z doświadczenia. Wydaje mi się, że wszystko to, co wytwarza człowiek, jest w pewnym sensie intymne. Jak mówimy o sztuce, nie mówimy o przemyśle i czysto użytkowych artefaktach. Rzeczywiście no „Ludevo” jest taką opowieścią o mojej duszy z pokazaniem pewnej transformacji z moich lat dwudziestych do lat trzydziestych, jest takim świadectwem mojego dojrzewania, które nie było łatwe i ono do tej pory się odbywa. Jest też taką potrzebą otulenia się w takiej wykreowanej rzeczywistości pradawnych matek, natury, ukołysania przez sferę niewidoczną na co dzień, nieobecną na co dzień w dyskursie społecznym, a bardzo potrzebnym dla ludzi po prostu, czymś im niematerialnym, duchowym, kojącym.

ALEKSANDRA GALANT: **No i to też jest płyta, na której słyszać twój znak rozpoznawczy. Ten znak rozpoznawczy to dla mnie jest łączenie, łączenie instrumentów, ale też oczywiście łączenie kultur: nigeryjskiego folku, nigeryjskiej tradycji z polską ludowością, z muzyką polską. To nie są utwory przewidywalne. To nie jest tak, że znalazłaś pewien klucz na to połączenie, tylko że szukasz dalej. No ten etno folk, ta elektronika, mając chyba gdzieś w tyle głowy tę potrzebę łączenia, szukasz na to różnych wariantów też, żeby chyba nam pokazywać, że to można robić w różny sposób, że ta muzyka no tradycyjna, folkowa – ona po pierwsze nie jest nudna, po drugie chyba się nie kończy.**

IFI UDE: Słowiańska muzyka folkowa to jest dla mnie takie bogactwo dźwięku, doświadczenia, wirtuozerii, no że mi to ciężko jest w ogóle ogarnąć. Nie jestem w stanie zrozumieć, jak ktoś mówi, że muzyka folkowa jest nudna, bo to jest absolutnie dla mnie niezrozumiałe. W kulturze folkowej ważni są wirtuozi, stopień opanowania instrumentu, sposób interpretacji pieśni, bo może być ogólny zarys jakiejś pieśni i okazuje się, że są setki interpretacji tego samego motywu i tekstowego, i muzycznego, i również muzycznie można go zagrać w bardzo inny, ciekawy sposób, i to mnie fascynuje. To jest ogromna wiedza, której ja wiem, że ja nie opanuję jej w całości, ale ja do czegoś takiego nie dążę. Ja tylko skromnie staram się uszczknąć coś z tego bogactwa i wpleść to w moje doświadczenie muzyczne. A jak mówisz o nigeryjskim folku, to wiesz, rzeczywiście on tam gdzieś we mnie jest głęboko zakorzeniony i ja z niego korzystam podświadomie. To nie jest tak, że ja słucham popularnych producentów nigeryjskich, najnowszych, bo akurat ci do mnie nie przemawiają i staram się łapać najciekawsze trendy, najnowsze. Nie, może wycucie rytmu mam inne. Moi znajomi muzycy, którzy często muszą się nauczyć tego, co ja sama stworzę w domu w moim domowym studio, mówią, że oni w ogóle nie wiedzą, gdzie jest raz i że ja to inaczej liczę, że tam zaczynam od trzy i pół: „Jak ty to, gdzie to, to jest trzy czy cztery?”. Nie, ja mówię: „To jest trzy i pół”, więc pracując ze mną, trzeba się bardzo otworzyć. Też nie jest łatwe pewnie.

ALEKSANDRA GALANT: **Tworzenie muzyki, która wymaga od ludzi tego, żeby się otworzyli, to też jest spora sztuka i to jest chyba najpiękniejsze, co można powiedzieć o swojej muzyce.**

IFI UDE: Pamiętam moją wokalistkę i skrzypaczkę, która ze mną występowała w „Must be the music” – Agnieszkę Sroczyńską, która żegnając się ze mną, bo pojechała do Kataru, wyemigrowała tam, powiedziała mi, że ja byłam takim jej tricksterem, tricksterem to z antropologii wiemy, że to jest taki archetyp, który pojawia się nie wiadomo skąd, robi zamieszanie i znika – nie wiadomo, gdzie i kiedy. I ona mówi, że zmieniałam jej rzeczywistość, na zupełnie inne tory dałam tą rzeczywistość, ale na zupełnie lepsze, ciekawsze i to była dla mnie największa nobilitacja, że ona coś takiego powiedziała. Ona, jak dla mnie wybitna artystka, powiedziała, że ja jestem jej tricksterem.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Rozmawialiśmy o łączeniu kultur, ale też o bogactwie, które ty odkrywasz, zgłębiając temat i które pokazujesz swoim odbiorcom. Mówiliśmy o folku, kulturze słowiańskiej, ale także o tradycjach nigeryjskich. Jest jeszcze przynajmniej jeden kraj, mówię przynajmniej, który, zdaje się, że jest bardzo ważny i wybrzmiewa w twoich utworach. To jest Gruzja.**

IFI UDE: Tak, tak.

ALEKSANDRA GALANT: **Ale aż się uśmiechnęłaś na wspomnienie Gruzji.**

IFI UDE: [śmiech] Mam bardzo dobre wspomnienia z Gruzją. Wielokrotnie tam jeździłam na największy festiwal folkowy – „Art-Gene Festival”. No to było coś niesamowitego. Festiwal „Art-Gene” odbywa się na wzgórzach wokół Tbilisi (stolicy Gruzji) na terenie Muzeum Etnograficznego, czyli czujemy stare drewno, wokół rosną drzewa oliwne. Jest cudownie. Ten festiwal tworzy swoje dwa wina – białe i czerwone. Na miejscu kobiety w takich wielkich, starych piecach wypalają chaczapuri – taki pyszny, serowy placek. Poziom arcyzmu, wykonania i wśród tancerzy, i wśród muzyków z całej Gruzji na tym festiwalu no rozwalił moją głowę totalnie. Ja zaczęłam tam jeździć poprzez pierwsze zaproszenie, drugie, trzecie. Tam też byłam na weselu u moich przyjaciół. Gruzja jest dla mnie bardzo, bardzo ważna. To są wspaniali ludzie, wspaniała muzyka, szczególnie starocerkiewna. Uwielbiam zespół „Kastylią”, czyli dwanaścioro pięknych, cudownych kobiet w różnym wieku, ale w większości takich dojrzałych kobiet po pięćdziesiątce, które na wielogłosy śpiewają pieśni, które mają ponad dwa tysiące lat i ja nie wiem, kogo to może nie ruszyć. No ja byłam porwana, zachwycona, ja czegoś takiego nigdy w życiu nie słyszałam. A pierwszy raz „Kastylię” usłyszałam we Wrocławiu na festiwalu jazzowym.

ALEKSANDRA GALANT: **Chciałam zapytać o jeszcze jedną, wydaje mi się ze swojej perspektywy, bardzo ważną ścieżkę artystyczną, mianowicie o aktorstwo, bo o tym nie mówiliśmy wcale. Aktorstwo, muzyka... no teoretycznie daleko od siebie, ale chyba wcale jednak nie.**

IFI UDE: To jak byłam w liceum, to ja zdawałam do szkoły aktorskiej, ale się nie dostałam, ale i tak wylądowałam w teatrze, najpierw w Teatrze Pieśni Kozła we Wrocławiu, potem w prywatnym teatrze MY, potem w teatrze TR Warszawa, wspaniałym TR, a potem, czyli teraz obecnie, w Teatrze Narodowym, w którym gramy, nadal gramy i ciągle będziemy grać spektakl,

adaptację „Piknik pod Wiszącą Skałą”. Zapraszam was serdecznie, ponieważ jest to wspaniały, oniryczny, piękny, senny, ale też groźny spektakl na podstawie jednej z lepszych książek moim zdaniem dwudziestego wieku. Im bardziej wchodzę w świat teatralny, w specyfikę tego świata i w pewną specyficzną atmosferę, to widzę, że to jest rzeczywiście inna bajka. Mówię tu trochę o toksyczności, która jest w tym świecie teatralnym. Ona jest o wiele bardziej widoczna i wyczuwalna niż w świecie muzyki. W świecie muzyki jest o wiele więcej wolności, a bycie aktorem no to to jest odtwarzanie i bycie pod naprawdę dużą presją reżyserów, którzy no często są po prostu despotami. Czegoś takiego nie ma w muzyce, więc na szczęście ja mam, wiesz, ten świat wolności. Mam muzykę i mam też ten świat literatury też, bo ja też poznaję piękną literaturę i innego wyrazu właśnie ten świat teatralny. Zapraszam was na spektakl „Piknik pod Wiszącą Skałą” do Teatru Narodowego.

ALEKSANDRA GALANT: A teraz co dalej? Myślę, że ten rok to jest czas na jakieś podsumowania, może na pomysł, co dalej. Już wiesz, w jakim kierunku będziesz szła?

IFI UDE: Nie wiem, ale już pracuję nad nowym materiałem, ja też mam mnóstwo materiału w szufladzie. Na razie, wiesz, za bardzo nie skupiam się nad tworzeniem, tylko nad koncertowaniem, żeby ten materiał po prostu jak najczęściej grać, żeby go po prostu wygrać i fajnie, bo te koncerty są. Gram w „Ludevo” w różnej konfiguracji. Gram sama jako solo act, gram w duecie z Bartem Pałygą, który odpowiedzialny jest na płycie za te cudowne, etniczne instrumenty smyczkowe, za śpiew gardłowy i alikwoty. No po prostu człowiek orkiestra. Gram również też w duecie z Antkiem Sojką – wspaniałym wokalistą i producentem, gra na elektronice, no albo właśnie gram w trio z chłopakami, a czasami w kwartecie zapraszamy kogoś ciekawego. Najczęściej jest to instrumentalista zagraniczny, więc ja się cieszę. Pracuję z nową agencją – „Agencją Perspektywy”, która jest odpowiedzialna za największe koncerty muzyki afrykańskiej w Polsce. Organizuje takie festiwale jak „Afrobeats Festival”, na którym gromadzi największe malijskie gwiazdy muzyki afrykańskiej. To jest krąg ludzi, wydarzeń, w którym ja się chcę obracać, w którym ja chcę wzrastać i życz mi, i życzcie mi, słuchacze, po prostu wzrostu, dobrego wzrostu. Też wam tego życzę.

ALEKSANDRA GALANT: Przede wszystkim życzę tobie tego, o czym mówiłaś, czyli tego wzrostu i wolności.

IFI UDE: Dziękuję ci bardzo, ja tobie również.

ALEKSANDRA GALANT: Gościem dzisiejszych Audycji Kulturalnych była artystka multidyscyplinarna – Ifi Ude.

IFI UDE: Dziękuję.

[FRAGMENT UTWORU „MIŁOŚCIOSZCZELNY”]

Jeśli ty kiedykolwiek zostawisz mnie, to będzie koniec świata
Rose skuje lód, goryczą pokryje się miód
Jeśli ty kiedykolwiek zostawisz mnie, to będzie koniec świata

Rosę skuje lód, goryczą pokryje się miód
A jeśli przyjdzie
Do drzwi zapuka, ty otwórz serce twe
A jeśli przyjdzie
Do drzwi zapuka, ty otwórz serce twe

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.